NASZE INTERWENCJE

91-81=10!

Od dłuższego czasu otrzymywaliśmy sygnały mówiące o złym traktowaniu naszych czytelników w punktach skupu makulatury jak i o systematycznym niedoważaniu jej przez pracowników odpowiedzialnych za sprawdzanie wagi.

Korespondenci skarżyli się również, że punkty skupu — mimo ogłoszonego w prasie apelu wzywającego do oddawania zużytego papieru z przeznaczeniem na odbudowę Zamku Królewskiego — przyjmować jej na ten cel nie chcą, bo nie mają żadnego „odgórnego" polecenia.

Pewnego dnia zapakowaliśmy w redakcji dziesięć identycznych paczek o wadze 7,5 kg każda oraz dwie paczki różne, z których jedna ważyła 7,8 kg, a druga 9 kg. Postanowiliśmy bowiem dokonać pewnego eksperymentu.

W dniu 16 listopada załadowaliśmy cały ten ładunek do bagażnika redakcyjnej „Wołgi" i pojechaliśmy pod szkołę nr 69, która to szkoła „wypożyczyła" nam dwóch uczniów — Adama Tomaszewskiego i Przemka Liziniewicza. Oczywiście chłopcy nie znali rzeczywistego celu wyprawy, bowiem zależało nam na zachowaniu tajemnicy.

Poszczególne punkty wybraliśmy zupełnie przypadkowo z telefonicznej książki, a podlegały one dwóm instytucjom: **Zbiornicy Surowców Wtórnych „Surowiec"** oraz **Zbiornicy Surowców Wtórnych Spółdzielni Pracy.**

Zaczęliśmy od **punktu Nr 7** przy **ul. Różanej 36.**

Samochód oczywiście zatrzymał się w jednej z bocznych uliczek. Poszliśmy do składnicy w trójkę — Adam i Przemek dźwigali po jednej paczce.

C. d. na str. 5

Nowy środek na nerwy?

Okazuje się, że ćwiczenia na „diabelskich kołach" to nie tylko wspaniała gimnastyka. Jak zapewniają fachowcy — treningi na tym sprzęcie wpływają doskonale na wzmocnienie systemu nerwowego i krążenia. Nic więc dziwnego, że jest to jeden z podstawowych treningów kosmonautów i pilotów wysokościowych. Te dziewczęta z NRF postanowiły im, jak widać na zdjęciu, dorównać w sprawności fizycznej. **Foto: CAF**

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 99 (2195) 12 grudnia 1972 r. Cena 50 gr

PRZED ZIMOWYMI IGRZYSKAMI

Już SIĘ TOCZY ZŁOTY KRĄŻEK ŚWIATA MŁODYCH

Skończyły się emocje związane z piłką nożną, lekkoatletyką. Zawodnicy przeszli do hal; trenują przed nowym sezonem. Teraz na plan pierwszy wysuwają się przedstawiciele sportów zimowych.

Tegoroczna zima przebiegać będzie pod znakiem Igrzysk Młodzieży Szkolnej. „Świat Młodych" wybrał się do Torunia, by obserwować czołowe zespoły w kraju w pierwszej konfrontacji na lodzie. Na Tortorze odbywają się zawody kontrolne szkół Wąbrzeźna, Giżycka i Torunia...

C. d. na str. 4–5

TEGO JESZCZE NIE BYŁO!

4000 KILOMETRÓW „NA RĘKACH"

Na każdym „etapie" — tłumy ciekawych! Bo to naprawdę nie lada wyczyn. Amerykanin — Larry Capune postanowił przepłynąć specjalnym kajakiem — a właściwie tzw. deską do ujeżdżania fal — wzdłuż amerykańskiego wybrzeża Atlantyku z Bostonu aż na Florydę. Trasa wynosi dokładnie 4000 kilometrów. Ale nie byłoby w tym nic specjalnego, gdyby nie fakt, że Larry — 29-letni ratownik wodny — wiosłuje... rękami, leżąc na pokładzie swej łódeczki. „Każdego dnia pokonuję 50-kilometrowy odcinek — mówi Capune. — Całą trasę pokonam równo w 80 dni". Wszystko wskazuje na to, że próba się uda: śmiałek przebył już 3000 kilometrów! Bagaż, dokładnie zabezpieczony przed działaniem wody, przywiązany jest przez całą drogę do pokładu oryginalnego środka lokomocji Larry Capune'a.

(według „Bunte" oprac. js)

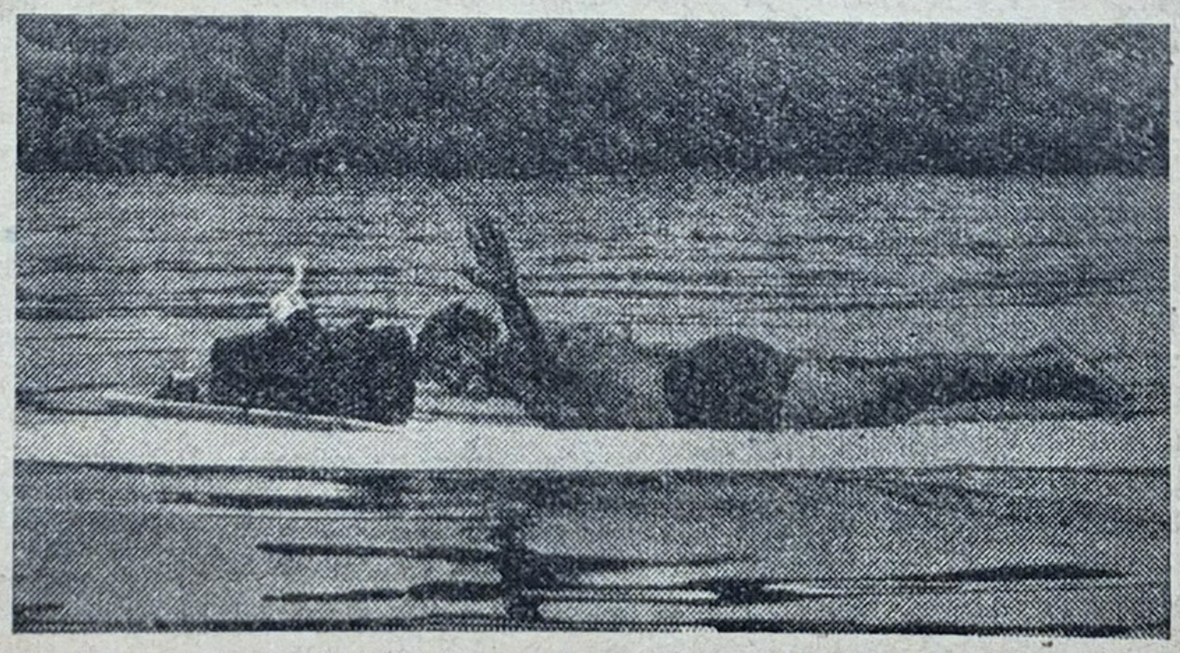

Zgrzebne POLSKIE ZŁOTO

Widzi się ostatnio coraz częściej reklamy wyrobów z lnu, nastały bowiem na to włókno „tłuste lata", len zaczął się znowu liczyć, więcej się go obecnie uprawia.

Wiemy, że do Polski przywędrował w epoce kultury łużyckiej i został tu z radością powitany. Był zawsze atrakcyjnym tworzywem włókienniczym. Po pierwsze: łatwo dostępny — uprawiać go mógł każdy, po drugie — nie do zdarcia — o czym zresztą sami dobrze wiemy i po trzecie — elegancki, bo wyroby z lnu uzyskują nieskazitelną biel, jeżeli je odpowiednio potraktować.

Czyżby w epoce nylonu, stylonu, elany i wielu innych materiałów nowoczesnych, rodem nie z pola, lecz z chemii, przyszło nam wrócić do lnu? Otóż wyobraźcie sobie, że tak! Przeżywamy odrodzenie „zgrzebnego złota"...

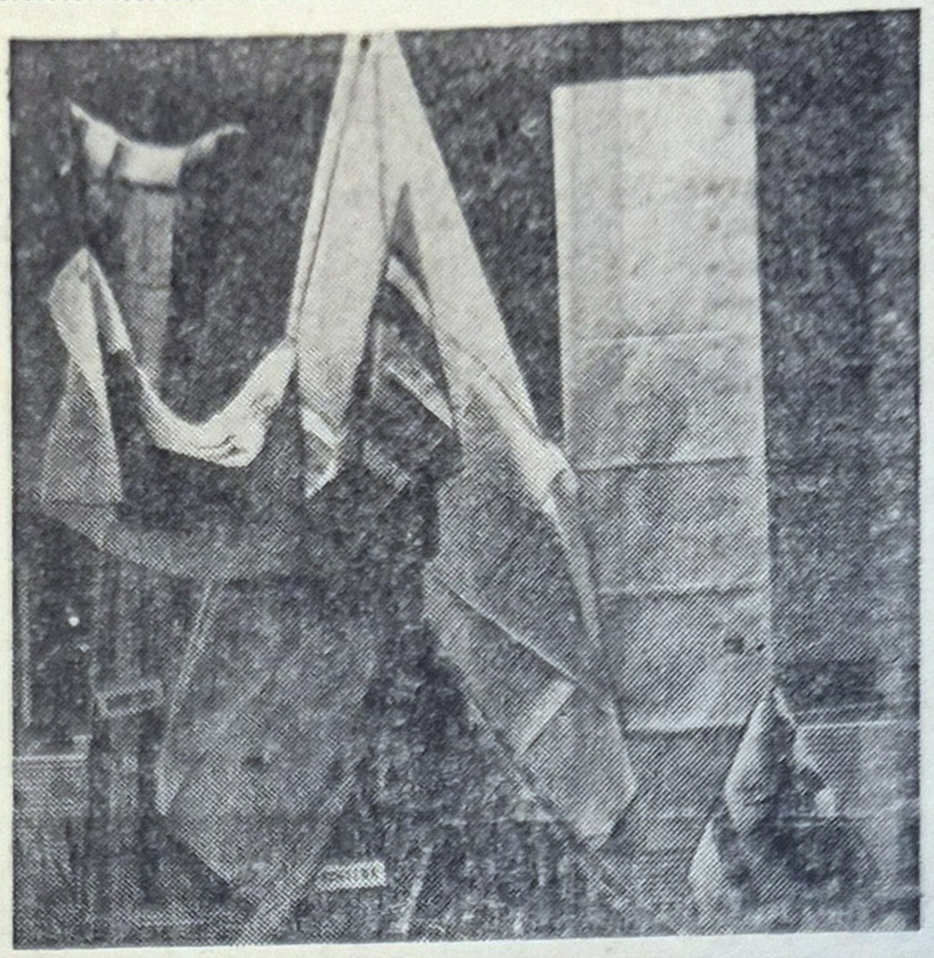

JESTEŚMY ŚWIATOWĄ POTĘGĄ

Po Związku Radzieckim jesteśmy drugą na świecie potęgą lniarską. Nasza droga do potęgi nie była łatwa. Przed wojną mieliśmy 7 fabryk wyrobów lniarskich przędzalniczo-tkackich (tych terminów wyjaśniać chyba nie trzeba) oraz cztery roszarnie (zakłady do obróbki surowca). Co przy tym ciekawe: przemysł zamawiał u rolników gotowe włókno i tylko je uszlachetniał, po czym wypuszczał lniane tkaniny. Po wojnie zaczynaliśmy prawie od niczego — fabryki były albo zniszczone, albo przestawione przez okupanta na produkcję wojenną. Trzeba było więc i odgruzowywać, i rekonstruować. W ten sposób powstał ogromny potencjał wytwórczy. W stosunku do roku 1938 produkujemy trzykrotnie więcej wyrobów lniarskich.

Wartość produkcji wyrobów lniarskich wyniesie w tym roku około 12 mld zł. Jakie są to wyroby i z jakich tkanin?

NIE TYLKO DLA DZIEWCZĄT

● **Tkaniny koszulowe** służą do produkcji koszul męskich i chłopięcych, a także sportowych bluzek i ubiorów damskich oraz dziewczęcych. Są to na ogół mieszanki, czyli jak mówią włókiennicy „kompozycje". Np. popularna jest kompozycja z 67 proc. włókna lnianego i z 33 proc. włókien poliestrowych, tkaniny takie jak Resistant spełniają wymogi światowe i są testowane (w pewnym sensie — firmowane) przez znaną firmę „TOOTAL". Nowe tkaniny koszulowe są prawie zupełnie niemnące, odznaczają się dużą trwałością, małą kurczliwością i łatwo się je pierze.

● **Tkaniny pościelowe** z lnu są prawdziwą naszą „bombą" eksportową. Nic dziwnego — należą do najzdrowszych w świecie, podobnie zresztą, jak inne wyroby z tego surowca. Walory ich polegają na tym, że chłoną wilgoć i pot, mają wysoką przewodność ciepła, łatwo „tracą" podczas prania brud i bardzo estetycznie wyglądają. Nowością jest zastosowanie przy produkcji tych tkanin technologii wykończeniowej zwanej „Durable Press". Eliminuje ona konieczność prasowania i maglowania pościeli z lnu!

● **Tkaniny szlachetne** to takie, które dzięki specjalnym metodom wykończenia nabywają cech nieosiągalnych dotąd dla wszelkich materiałów lniarskich. Obrusy żakardowe bielone i barwione, nasycone substancjami usztywniającymi (nie trzeba prasować), różne materiały haftowane i w inny sposób dekorowane, wodoodporne i olejoodporne, z impregnacją silikonową — stanowią podstawę do produkcji obrusów, zasłon czy serwet, które mogą być używane w najgorszych nawet warunkach. Do tego rodzaju należą także tkaniny leżakowe, a dlaczego muszą być... olejkoodporne, nie trzeba uzasadniać. Przemysł stosuje tu tak piękne barwniki, tak nowoczesne sposoby splatania nici i tłoczenia wzorów, że nasze tkaniny lniarskie należą do najładniejszych na świecie i są bardzo poszukiwane. My znamy je także z obozów letnich — wszystkie namioty, plandeki, pokrowce, plecaki, chlebaki itp. — to po prostu len.

NOWE, NOWSZE, NAJNOWSZE

Bardzo się podobały tej wiosny nowe wyroby kilku domów mody. Nowe rodzaje sukienek z warszawskiej „CORY", naprawdę udane dżinsy ze szczecińskiej „DIANY". Szkoda tylko, że takie drogie. Szerokie zastosowanie „kompozycji" lnu z tworzywami sztucznymi dało nam nie tylko nowe tkaniny na ubrania (np. tzw. elanolen) ale i na worki, których produkuje się miliony sztuk; na liny i sznury, a nawet na wykładziny podłóg w nowym budownictwie.

Domki jednorodzinne, ściany w dużych blokach, meble, tablice — oto obraz szerokiego zastosowania płyt paździerzowych. Dopiero po wojnie podjęliśmy ich produkcję, a podstawą jej jest działalność przemysłu lniarskiego. Daje on wytwórniom płyt paździerzowych surowiec na wyprodukowanie ponad 150 tys. m sześc. płyt rocznie! A jest to przecież rodzaj odpadów z produkcji, nigdy przedtem u nas nie wykorzystywany.

Opracował:
R. GAŁUSZKA
Foto: K. Adamowski

WŁASNE POLA UPRAWNE

Przemysł lniarski jest jednym z tych przemysłów, które zapewniają sobie same bezpośrednie zaopatrzenie w surowiec. Odbywa się to w ten sposób, że fabryki prowadzą szeroką kontraktację lnu, pomagając rolnikom w jego uprawie. Zjednoczenie Przemysłu Lniarskiego w Łodzi ma specjalną służbę agrotechniczną, która czuwa nad rozwojem bazy surowcowej, pomagając rolnikom w zakładaniu i rozwoju plantacji.

Mieliśmy lata lepsze i gorsze. W latach 1966 i 1967 notowano dobre zbiory, co umożliwiło poczynienie zapasów surowca lniarskiego i konopnego (konopie znajdują bardzo zbliżone zastosowanie w przeróbce przemysłowej). Potem nastąpiły lata deficytu i nawet Lubelszczyzna — najbogatszy w len obszar kraju — nie dostarczała go w wystarczających ilościach. Rok 1971 znowu był dobry.

Choć obszar poświęcony uprawie lnu i konopi wcale się nie zwiększa, to jednak ilość surowca rośnie. Otrzymujemy go obecnie ponad 35 kwintali z hektara, podczas gdy np. w roku 1959 średnia krajowa wynosiła około 16 kwintali.

Rolnicy przekonali się do lnu z chwilą podniesienia cen zakupu tego surowca. To zaś umożliwione zostało podniesieniem cen wyrobów lniarskich w naszym kraju. I trzeba tu powiedzieć jasno: nasze wyroby należały do najtańszych na świecie, co powodowało powolne obumieranie plantacji i spadek produkcji. Przywrócenie opłacalności uprawy lnu ożywiło cały przemysł lniarski.

Dodajmy, że ów przemysł dysponuje także i własną bazą surowcową — czyli własnymi plantacjami lnu i konopi.

SILNIKI JĄDROWE DLA STATKÓW KOSMICZNYCH

Dla przyszłych lotów pojazdów kosmicznych z ludzką załogą do innych planet — niezbędne będą silniki o znacznie większym ciągu i dające większe prędkości niż te, jakie mogą zapewnić współczesne silniki rakietowe na paliwo chemiczne. W warunkach długotrwałych kosmicznych ekspedycji niezwykle ważna będzie także możliwość wielokrotnego włączania i wyłączania urządzeń napędowych. Tym wszystkim warunkom odpowiadają jądrowe silniki rakietowe.

TROCHĘ TEORII

Zasada działania jądrowego silnika rakietowego opiera się na nagrzewaniu skroplonego gazu w reaktorze jądrowym do wysokich temperatur. Rozszerzając się pod ogromnym ciśnieniem, gaz wyrzucony zostaje z dyszy, dając atomowy ciąg. Im większy jest przy tym ciężar właściwy użytego gazu — tym większa szybkość jego wypływu z dyszy; dlatego też dla tego typu silników najbardziej nadaje się wodór. Może on być zastosowany nie tylko jako gaz roboczy, ale także dodatkowo w celu chłodzenia urządzeń silnikowych. Dlatego też jego cyrkulacja w silniku jest ukierunkowana, aby przed wprowadzeniem do reaktora ciekły wodór omywał ścianki dysz i reaktora.

KŁOPOTY KONSTRUKTORÓW

Warunki, w jakich musi pracować silnik jądrowy, są niezwykle ciężkie. Na poszczególne elementy jego konstrukcji działają obok siebie temperatury nadzwyczaj wysokie (reaktor rozżarza się niemal do temperatury włókna wolframowego w żarówce elektrycznej) i kriogenne temperatury (poniżej minus 250 st. C), wysoka próżnia, różne typy radiacji, korozja... Najważniejsza więc sprawa — to materiały, które pod wpływem niskich temperatur płynnego wodoru nie tracą zwięzłości, nie stają się kruche i łamliwe, a także nie tracą swych właściwości mechanicznych pod wpływem promieniowania reaktora. W silnikach z reaktorami gazowymi zachodzi konieczność izolowania rozgrzanej do temperatury 30 tys. st. C substancji we wnętrzu reaktora od jego ścian, zdolnych wytrzymać temperaturę ok. 10 razy niższą. Dokonuje się tego przepuszczając między ściankami reaktora a rozżarzonym gazem warstwę wodoru, znakomicie absorbującego ciepło; przy tym jednak wodór miesza się z rozżarzonym gazem reaktora. Rozwiązanie tego problemu jest dopiero sprawą przyszłości.

Jedną z właściwości rakietowego silnika jądrowego musi być możliwość regulowania mocy reaktora oraz zużycia paliwa. Nie wdając się w techniczne szczegóły stwierdzić można, że przy konstruowaniu takich silników należy tak dobrać i rozmieścić materiały konstrukcyjne, aby wraz ze wzrostem temperatury reaktora zmniejszała się nieco prędkość rozpadu paliwa jądrowego. W takim silniku samoistny wzrost mocy — przy stale takim samym zużyciu wodoru — prowadzi do zmniejszenia szybkości rozpadu jąder, natomiast zmniejszenie mocy — do zwiększenia tej szybkości. Proces ten — to autoregulacja silnika bez ingerencji z zewnątrz. Tak więc, jeśli podczas lotu rakiety trzeba zmienić jej prędkość i moc silnika, niezbędny jest specjalny system sterowniczy, którego stworzenie jest również wielce złożonym zadaniem.

ZABEZPIECZENIE ZAŁOGI

Oddzielnym zadaniem, stojącym przed specjalistami, a pośrednio związanym z działaniem rakietowego silnika jądrowego, jest zabezpieczenie załogi statku kosmicznego przed skutkami promieniowania reaktora — stworzenie bezpiecznej zasłony przeciwradiacyjnej. Ma ona nie tylko ochraniać kosmonautów i zabezpieczać system łączności między urządzeniami pokładowymi a reaktorem — ma mieć także minimalną masę. Przy próbach rozwiązania tego problemu konstruktorzy napotykają na szereg, zdawałoby się, nierozwiązalnych przeciwności. Warto dodać, że rozważana jest także możliwość stworzenia dodatkowej osłony poprzez umieszczenie zbiorników z wodorem pomiędzy reaktorem a pomieszczeniami załogi.

KIEDY START?

Kiedy więc ludzkość doczeka się pierwszego startu kosmicznego statku z silnikiem jądrowym? Chwila ta, która z pewnością rozpocznie nowy etap podboju kosmosu, nie nastąpi prawdopodobnie zbyt szybko. W prasie zachodniej pojawiają się wprawdzie informacje o pierwszych eksperymentalnych rakietowych silnikach jądrowych, pracujących już na stanowiskach naziemnych, jednak — do momentu skonstruowania ich w ostatecznym „latającym" wariancie — upłynie wiele lat. Charakterystyczne, że pierwszy skonstruowany w USA prototyp takiego silnika otrzymał nazwę „Kiwi" — nowozelandzkiego ptaka-bezlotka, który nie może wznieść się w powietrze... Stworzono też doskonalszy prototyp — „Nerva", który na stanowisku naziemnym przepracował wiele godzin w różnych warunkach. Zgodnie z założeniami — „lotny" wariant „Nervy" rozwijać ma siłę ciągu 34 ton oraz może być włączany 60-krotnie. Poszczególne elementy konstrukcyjne tego silnika muszą jednak zostać znacznie unowocześnione, zanim zdoła się on oderwać od ziemi.

Dzisiejsze nasze spotkanie poświęcimy w całości sprawom astronautyki. Przedstawiam więc najnowszy model skafandra kosmicznego, który zamieścił radziecki miesięcznik „Awiacja i Kosmonawtika", a także aktualny stan badań nad budową jądrowego napędu do rakiet kosmicznych.

Przypominam, że ToMiK chętnie zamieszcza adresy tych, którzy pragną korespondować ze sobą na tematy z dziedziny astronautyki i astronomii. Czekam również na zgłoszenia tematów, które chcielibyście widzieć na łamach naszego ToMiKa.

Prezes ToMiKa
IT. BOROWIECKI

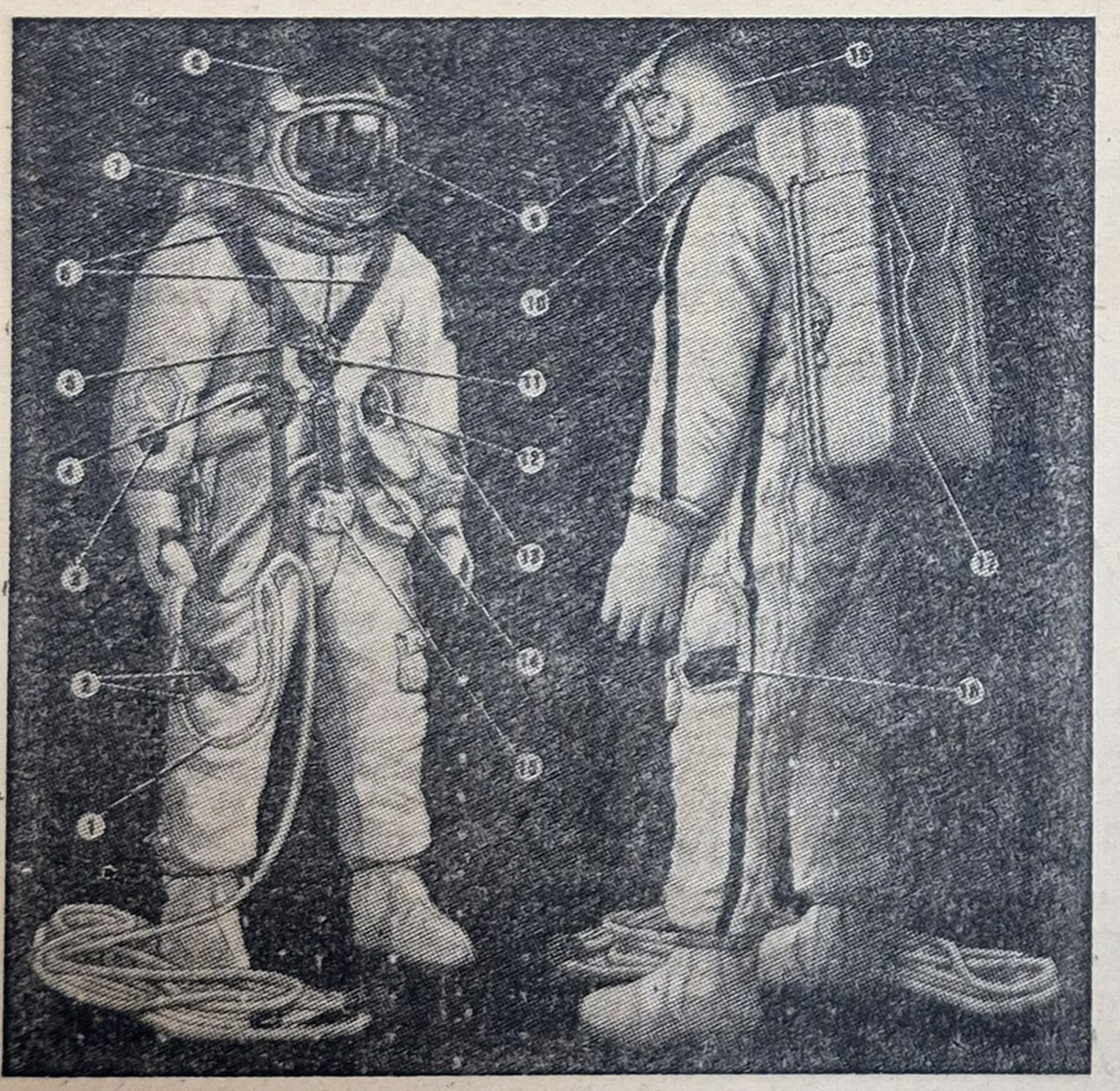

Nowoczesny skafander...

...kosmiczny jest niezwykle skomplikowanym ubiorem dla astronauty. Musi on bowiem chronić człowieka przed wszystkimi niebezpieczeństwami kosmosu, a więc przede wszystkim przed promieniowaniem, ogromnymi wahaniami temperatury, a także stwarzać wewnątrz namiastkę ziemskiej atmosfery. Skafander zbudowany jest więc z kilku warstw różnego rodzaju tkanin bardzo trwałych i elastycznych. Do tego dochodzą jeszcze specjalne buty, rękawice i hełm. Zewnętrzna warstwa skafandra jest posrebrzona, w ten sposób utrzymuje ona ciepło wewnątrz skafandra uniemożliwiając szybkie jego wypromieniowanie, a także skutecznie odbija nadmiar promieni słonecznych.

Wewnątrz hełmu znajduje się radiotelefon i mikrofon do łączności radiowej z kabiną macierzystego statku lub z drugim astronautą znajdującym się poza statkiem.

W specjalnym tornistrze umieszczonym na plecach astronauta nosi najważniejsze urządzenia techniczne czuwające nad jego bezpieczeństwem. Tam znajdują się butle z tlenem, system termoregulacyjny, ciśnieniowy, a także odprowadzający nadmiar pary i zużytego powietrza. Wewnątrz plecaka znajduje się również system awaryjny, który automatycznie włącza dopływ tlenu w momencie zagrożenia.

Rysunek obok przedstawia najnowszy typ ubioru kosmonauty, w którym polecieli w kosmos Chrunow i Jelisiejew.

1 — główny przewód telemetryczny łączący astronautę ze światem zewnętrznym, 2 i 4 — rozgałęzienie przewodów, 3 — manometr wskazujący ciśnienie, 5 — rzemień asekuracyjny, 6 — pasek podtrzymujący plecak, 7 i 10 — połączenia hermetyczne hełmu ze skafandrem, 8 — kolorowy filtr chroniący przed ultrafioletowymi promieniami, 9 — frontowe „okno" hełmu, 11 — zamek pasów podtrzymujących plecak, 12 i 14 — zawory regulujące pracę urządzeń skafandra — ciśnienia i temperatury, 13 — lusterko, 15 — urządzenie sterujące systemem awaryjnym, 16 — hełm, 17 — plecak, 18 — rączka zaworu włączającego awaryjny zapas tlenu.

HARCERSKA AKADEMIA ROLNICZA

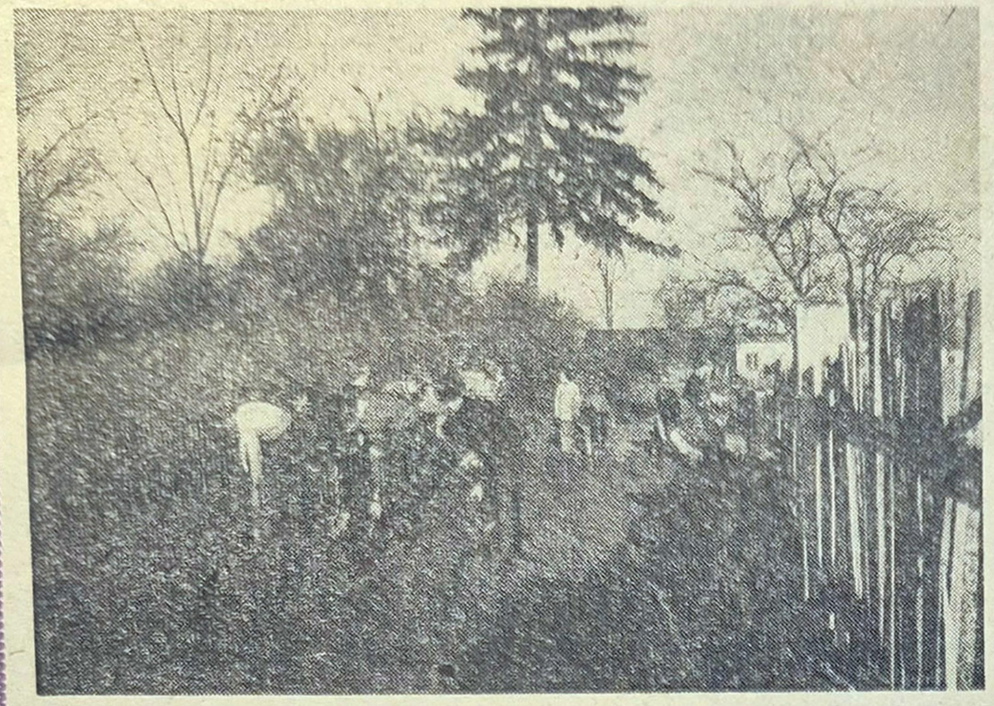

Stare kroniki donoszą, że w 1600 roku Jażyniec, niewielka wieś w pow. wolsztyńskim, składała się z 14 dymów. Teraz we wsi jest około 100 gospodarstw. Rodzą się tutaj ziemniaki, żyto, owies, bo ziemia jest nienajlepsza. Gdyby ją jednak nowocześniej uprawiać... Kto ma to jednak robić, skoro gospodarują ludzie starzy? Młodzież w większości pracuje w pobliskim Wolsztynie. Takie gospodarstwa nie przynoszą dużego dochodu i nie mają większych perspektyw rozwojowych.

Ostatnio w Jażyncu nastąpiły jednak ważne wydarzenia, które zupełnie mogą odmienić życie mieszkańców wsi. Ale nie uprzedzajmy faktów...

Płoty szare i kolorowe

Tego roku we wrześniu dni były zimne i słotne, niczym w listopadzie. Nie można było wyjść w pole, ludzie mieli więcej czasu. Młodzież częściej niż zwykle zbierała się w klubie. I może z nudów, a może z rozmysłem wymyśliła to, z czym pewnego dnia zjawiła się u dyrektora miejscowej szkoły podstawowej. Delegacja ni mniej ni więcej odezwała się w te słowa:

— Chcemy się uczyć dobrze gospodarować. Dość już tego biedowania. W innych wsiach działają szkoły przysposobienia rolniczego, a Jażyniec pozostaje ciągle w tyle. Może pan zechce zorganizować zespół rolniczy i opiekować się nim? Prosimy o pomoc.

Chytrze to wymyślili. Wiedzieli do kogo się udać z taką ważną misją. Swojego nauczyciela znają już bowiem od ponad 10 lat, byli jego uczniami. Wiedzą ile już w ich wsi zrobił. Wiedzą, że jest sekretarzem partii, że jest radnym, przewodniczącym gromadzkiego komitetu FJN, więc dlaczego miałby odmówić im, swoim uczniom, teraz, kiedy są w potrzebie.

Nauczyciel uważnie wysłuchał delegacji i obiecał sprawę przemyśleć. Na zakończenie zagadnął chłopaków:

— Czy w drodze do mnie nie spostrzegliście przypadkiem jakie w naszej wsi są brzydkie, szare płoty? Może by je tak pomalować? Będzie weselej!

Trzy dni nie upłynęły, a w Jażyncu kilka płotów, bo jeszcze nie wszystkie, radowało oczy świeżymi kolorami. Harcerze malowali, a nauczyciel medytował, pertraktował i wreszcie obwieścił wiadomość — bombę: w Jażyncu wkrótce zacznie działać Harcerska Akademia Rolnicza!

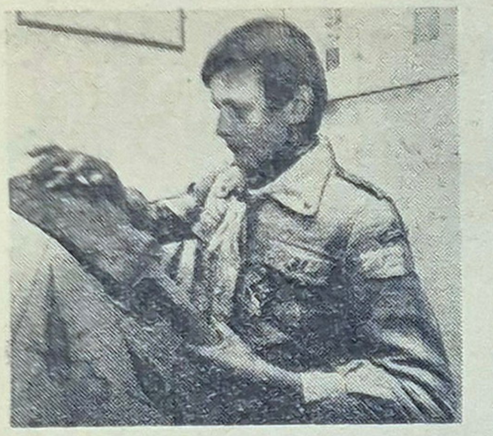

Słuchacze Akademii wykorzystują każdy pogodny dzień tegorocznej jesieni na uporządkowanie działki przy szkole, którą pragną przeznaczyć na uprawę ziemniaków odmiany „Lenino".

Wiwat Akademia!

Pieczątka z napisem: „Harcerska Akademia Rolnicza w Jażyncu" jest już zamówiona. Indeksy również się drukuje. Znajdą się w nich: imię i nazwisko oraz podpis właściciela, nazwa Akademii, a także miejsce na oceny z sześciu semestrów. Akademia już działa. Wiedzę rolniczą studiuje w niej 36 druhów i druhen z 22 DH im. H. Sienkiewicza.

Obecnie wszyscy mają za sobą trzy miesiące zajęć na pierwszym roku. Każdy rok podzielony jest na 2 semestry. Na pierwszym roku do kwietnia, zdobywają wiadomości ogólne o roślinach, o uprawie ziemniaka i wiedzę o Polsce. Od kwietnia rozpocznie się drugi semestr — praktyka. Wówczas z kółka rolniczego każdy otrzyma 100 kg ziemniaków i zasadzi je na swoim czteroarowym poletku. Będzie je uprawiał i prowadził dzienniczek obserwacji. Słuchacze drugiego roku będą przerabiali hodowlę drobiu i trzody chlewnej, a najstarsi ukończą kurs traktorowo-motocyklowy. Podczas trzeciego roku uczestnicy ugruntują zdobyte wiadomości i umiejętności oraz zdadzą egzamin państwowy przed komisją w technikum rolniczym. Absolwenci HAR będą mieli prawo wstępu do telewizyjnego technikum rolniczego, które zostało otwarte w tym roku.

Szanse jakich mało

Tegorocznych uczniów klasy ósmej czeka więc znakomita perspektywa. Już w dwa lata po ukończeniu szkoły podstawowej mogą być przyjęci do technikum, bowiem pierwszy rok HAR zaliczą podczas nauki w ósmej klasie.

Pytam Stefkę Grześkowiak dlaczego zdecydowała się chodzić na te dodatkowe zajęcia.

— Ja jestem piąta w domu, najmłodsza. Wszyscy już powychodzili. Są w mieście. Ja zostanę.

— Czy lubisz pracę w gospodarstwie?

— Na razie nic takiego ważnego nie robię, tylko hoduję w ogródku tulipany, piwonie i róże.

Od niedawna Stefka systematycznie, dwa razy w tygodniu chodzi na zajęcia HAR. Już zaczęła czytać pismo „Młody Rolnik". Rodzicom zapowiedziała, że na wiosnę muszą wygospodarować dla niej poletko na ziemniaki. Zanim się tego doczeka, ona i pozostałe druhny oraz druhowie przez całą zimę będą uczęszczali na wykłady prowadzone przez agronomów, zootechników, wykładowców Towarzystwa Wiedzy Powszechnej oraz dyrektora szkoły, druha harcmistrza, Janusza Poszwińskiego. Najbliższa zima i następne pory roku zapowiadają się w Jażyncu bardzo pracowite. Wszystkim słuchaczom Akademii życzymy zdania egzaminu państwowego.

BARBARA SKÓRSKA
Foto: Kajetan Adamowski

Druhny i druhowie zajmują się także konserwacją eksponatów zgromadzonych w harcerskim muzeum. Stare narzędzia rolnicze powynajdywali na strychach i w piwnicach.

KORESPONDENT ŚWIATA MŁODYCH

HARCERSKIE ŻYCIE

Jestem harcerką, chcę być pożyteczna, pomagać kolegom i koleżankom. Cieszę się, że mogłam się przydać w wykonywaniu różnych prac społecznych.

A zrobiliśmy już wiele: uporządkowaliśmy otoczenie wokół szkoły, pomagamy słabszym uczniom w nauce, odwiedzamy chorych i samotnych.

Nasza drużyna liczy 15 dziewcząt. Zbiórki harcerskie są bardzo ciekawe, na ostatniej dyskutowaliśmy, co zrobić, aby w szkole była jeszcze przyjemniejsza i bardziej koleżeńska atmosfera. Ogłosiliśmy akcję pt.: „Przyjemna atmosfera w każdej klasie zależy od nas samych". Każda klasa punktuje dobre stopnie, zachowanie w stosunku do nauczycieli oraz uczniów. To ostatnie jest najtrudniejsze, bo wszyscy muszą być grzeczni i przyjacielscy wobec szkolnych kolegów. Pod koniec okresu podsumujemy akcję i wybierzemy najlepszą klasę, która w nagrodę otrzyma szkolny proporczyk oraz maskotki.

Działamy też na szlaku „Niewidzialnej ręki", pracy jest dużo, ale jesteśmy zadowolone. Wyjeżdżamy na obozy i biwaki, wyprawy organizujemy własnymi siłami, na lato planujemy długą wycieczkę rowerową, chcemy zwiedzić Koszalin, zbieramy pieniądze na SKO, ale to nie wystarcza. Wykonujemy więc maskotki, które sprzedajemy na loteriach fantowych i przy innych okazjach. W ten sposób „ciułamy" pieniądze na letnie wakacje.

Jestem bardzo przywiązana do mojej drużyny, postanowiłam, że nawet po ukończeniu szkoły będę nadal harcerką. (rj.)

IRENA

Już się toczy ZŁOTY KRĄŻEK ŚWIATA MŁODYCH

C. d. ze str. 1

W BŁĘKITNEJ SZTAFECIE NAJLEPSZE TORUNIANKI

Na tafli Tortoru ustawiają się zawodniczki z Wąbrzeźna i Gi-życka. Za moment start do Błękitnej Sztafety. Jazda przodem.

Pierwsze łyżwiarki objeżdżają ustawione na linii półmetka chorągiewki. Szybko i bezbłędnie pokonują trasę. Mkną następne. Walka jest bardzo wyrównana, jednak minimalnie zwyciężają przedstawicielki Szkoły Podstawowej nr 2 z Wąbrzeźna. W jeździe tyłem, slalomie i „ósemce" — podobna sytuacja. Dzięki temu dziewczęta z Wąbrzeźna zwyciężają swoje mazurskie rówieśniczki. Ale ostatecznie w walce o pierwsze miejsce zwycięsko wychodzą reprezentantki Torunia, które pokonały Wąbrzeźno. Dziewczęta ze Szkoły Podst. nr 21 są dziś w świetnej formie.

ZŁOTY KRĄŻEK DLA WĄBRZEŹNA

Bardzo ciekawie zapowiadała się rywalizacja chłopców w Złotym Krążku „Świata Młodych". W konkurencji A — jeździe przodem z prowadzeniem krążka — jesteśmy świadkami wysokiej techniki, ogromnego tempa jazdy wszystkich zawodników. Zważywszy, że większość chłopców weszła po raz pierwszy w tym roku na lód, można sądzić, że walka podczas Zimowej Spartakiady będzie niezwykle zacięta. Podobnie przebiegają inne konkurencje: jazda tyłem z kijem hokejowym, slalom, i strzały do bramki. Do ostatnich minut zawodów nie jest wiadomo, kto zwycięży. Po przeliczeniu czasów i punktów karnych okazało się, że najlepszymi są reprezentanci Wąbrzeźna. Tak więc chłopcy wzięli udany rewanż za porażkę koleżanek.

Reprezentanci Wąbrzeźna, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2, są głównym pretendentem do zdobycia Złotego Krążka podczas Zimowych Igrzysk.

SZYBKIE PANCZENY

W konkurencjach technicznych zwyciężyli reprezentanci woj. bydgoskiego. W jeździe szybkiej natomiast bezkonkurencyjnymi okazali się przedstawiciele Giżycka. Zarówno dziewczęta jak i chłopcy wygrywają kolejno swoje biegi i to w sposób bezapelacyjny. Na szczególną uwagę zasługuje wynik Ani Węgrzyn, która była najszybszą nie tylko wśród dziewcząt, ale pokonała także chłopców. Jej czas 67,2 sek. na 400 m, uzyskany nie na torze, ale na zwykłym lodowisku rokuje duże nadzieje na przyszłość.

CHCEMY ODZYSKAĆ PRYMAT

— Woj. bydgoskie stanowi potęgę w sportach zimowych — stwierdza inspektor wf z Torunia pan Joachim Szczeblewski. Zarówno przedstawiciele szkół nr 21 i nr 7 oraz reprezentanci Wąbrzeźna mogą z powodzeniem ubiegać się o czołowe lokaty na Igrzyskach Zimowych. Aby osiągnąć możliwie wysoką formę, organizujemy zawody kontrolne z udziałem najlepszych zespołów w kraju. Dziś mogliśmy się przekonać, iż tylko bezpośrednia

91-81=10!

C. d. ze str. 1

Wydany kwit opiewał na 15 kilogramów, a więc waga się zgadzała. Niestety, makulatury nie przyjęto na **„Zamek"**, a na **„Fundusz Budowy Szkół i Internatów"** — twierdząc, że szkoła, jeśli zechce, sama wpłaci pieniądze na ten cel.

Punkt nr 12 przy **ul. Odolańskiej 10** potraktowaliśmy nieco inaczej. Najpierw weszli chłopcy ze swoimi paczkami po 7,5 kg każda, a w jakiś czas po nich ja, z paczką o wadze 9 kg.

Pracowniczka tego punktu w ogóle nie zwróciła uwagi na obydwu chłopców i podniosła się z krzesła dopiero na mój widok. I tu okazało się, że obie paczki chłopców ważą... 13 kg, a moja... 8 kg!

Do punktu Nr 9 przy **ul. Rejtana** chłopcy poszli sami. Wrócili bez kwitów, bowiem ten punkt płaci jedynie gotówką... Za 15 kg makulatury pracowniczka wręczyła im trzynaście złotych (!) proponując niezbyt grzecznie, że jeśli im się nie podoba, mogą nieść swój papier na ulicę Różaną...

Następnym był **punkt nr 15** przy **Alei Niepodległości**. I tam obaj nasi pomocnicy poszli sami. Wrócili z kwotą dwunastu złotych, bez kwitów (za dwie paczki makulatury po 7,5 kg każda!), bo jak stwierdził przyjmujący w tym punkcie mężczyzna: „nie ma takiej ustawy, żeby na makulaturę kwity wydawać". Dodał też, że na „Zamek" może przyjąć, ale hurtem, od całej szkoły...

Do **punktu** przy ulicy **Mokotowskiej 46** weszłam pierwsza z paczką ważącą 7,8 kg, chłopcy tuż za mną. Wszystkie paczki, a więc dwie po 7,5 kg i moja o wadze 7,8 kg — nie przekroczyły... wagi 20 kilogramów! Pieniądze (20 zł) wypłacono nam gotówką, potwierdzając to kwitem nr 191.

Na tym zakończyliśmy nasz wyrywkowy sprawdzian.

Nie twierdzimy, że wszyscy pracownicy wszystkich punktów skupu źle traktują swoich klientów, jak i nie twierdzimy, że wszyscy są nieuczciwi. Niemniej zaledwie jeden punkt na pięć sprawdzanych wykazał rzeczywistą wagę paczek, i to daje do myślenia. Do myślenia niepochlebnego oczywiście.

Nasze uwagi dotyczą kierownictw wszelkich Zbiornic Odpadków Wtórnych, jak i organów kontrolujących te zbiornice. Najwyższy czas położyć kres nieuczciwemu traktowaniu tych, którzy dostarczają makulaturę! Należy również uregulować sprawę przyjmowania makulatury na cele społeczne, we wszystkich punktach jednakowo, niezależnie od tego, jaką nazwę nosi instytucja kierująca pracą tych punktów.

Uwagę naszą zwróciły również godziny, w których punkty makulaturę przyjmują. Większość z nich otwarta jest w godzinach od siódmej rano do piętnastej po południu, a więc **w tym czasie, kiedy młodzież przebywa w szkole.** Zmusza to młodych ludzi, aby biegli z ciężkimi paczkami i to przed rozpoczęciem lekcji do miejsc często dość odległych od ich domów czy szkoły.

Jesteśmy przekonani, że nasz „mały sprawdzian" pomoże czynnikom odpowiedzialnym za surowce wtórne wyciągnąć odpowiednie wnioski dotyczące dalszej pracy punktów i, oczywiście, wpłynie na usunięcie niektórych bardzo złych zwyczajów tam panujących.

WIESŁAWA MROCZEK
Foto: K. Adamowski

CYFRY MÓWIĄ...

Nasi pomocnicy oddali w pięciu punktach skupu makulatury łącznie 91 kilogramów papieru. Otrzymali za to potwierdzenie w kwitach na kilogramów 36 (wartość trzydzieści sześć zł) oraz gotówką złotych czterdzieści pięć.

ŁĄCZNIE ZA 91 KILOGRAMÓW MAKULATURY OTRZYMALIŚMY 81 ZŁOTYCH.

Przypominamy, że makulatura przeznaczona była na cel społeczny i nie podlegała opodatkowaniu. GDZIE SIĘ PODZIAŁO DZIESIĘĆ KILOGRAMÓW MAKULATURY?

rywalizacja może pomóc w uzyskaniu dobrych rezultatów. Obiecujemy, że na Igrzyska wyślemy przygotowane zespoły.

PRAKTYKANCI AKADEMII HOKEJOWEJ

Na opuszczonym stadionie lodowym pozostali dwaj chłopcy: Leszek Kapernik i Norbert Kraśnik. Wjechali na lód i rozpoczęli ćwiczenia hokejowe. Poprosiłem chłopców o chwilę rozmowy. Okazało się, że obaj zawodnicy uważnie studiują Akademię Hokejową drukowaną w piątkowych numerach „Świata Młodych" i solidnie przeprowadzają treningi. Dziś ćwiczą podawanie krążka.

— To dobry pomysł z tą Akademią Hokejową — oświadczył Leszek. — Za kilka lat chcemy być prawdziwymi zawodnikami.

— U nas w Wąbrzeźnie brak jest sztucznego lodowiska — dodaje Norbert. — Tam możemy przeprowadzać tylko suchą zaprawę, proponowaną przez AHA. Podczas dzisiejszych zawodów o Złoty Krążek mogliśmy stwierdzić, że Akademia Hokejowa bardzo nam pomaga w szlifowaniu formy.

Tekst i foto:
ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI

TELEFON ZAUFANIA

STANISŁAWA PLATÓWNA

29

Rys. Jan Rocki

Doktor Werner spojrzał na zegarek, potem na syna.

— Leszku — powiedział — już dochodzi dziewiąta, matka się pewno niepokoi, powinieneś wracać do domu.

W odpowiedzi chłopiec podsunął pustą filiżankę pod srebrny kurek samowara i nalał sobie następną porcję.

Werner uśmiechnął się dyskretnie. Leszek nie lubił herbaty, prawdopodobnie spodobała mu się niecodzienna sceneria, antyczny przedmiot oglądany dotychczas tylko na wystawie Desy lub w kinie.

— Jak w rosyjskim filmie — powiedział podnosząc do ust filiżankę — brakuje tylko bałałajki.

Werner zerknął na samowar z sympatią. Ułatwił mu zadanie, ożywił rozmowę, zaprzątnął uwagę Leszka, który natychmiast po przywitaniu zasypał ojca pytaniami.

— Skąd go masz? Czy to prawdziwy? Najlepsze samowary pochodzą z Tuły. To elektryczny, prawda? Powinieneś przerobić go na węgiel, wtedy byłby autentyczny.

Werner w duchu błogosławił Wacka i jego pomysł. Samowar przywiózł mu przyjaciel z wycieczki do Moskwy. Zżymał się wtedy, tłumaczył Wackowi, że herbatę z samowara powinno się pijać w większym gronie, a jemu wystarczy czajnik z gwizdkiem.

— Czy ja przyjmuję gości? — mruczał gniewnie.

— Znacznie łatwiej o gości niż o prawdziwy samowar — odparł flegmatycznie Wacek.

Goście byli jednak rzadkością w pokoju Wernera, dopiero dziś wyjął z szafy samowar i nastawił go, czekając na Leszka.

— Mama będzie niespokojna — powtórzył wpatrując się w twarz syna.

— Mama wyjechała po południu do wujka, do Katowic — powiedział Leszek. — Wraca dopiero w niedzielę wieczór. Mogę nawet nocować u ciebie... — zerknął wyczekująco na ojca.

— Jak to? — spłoszył się Werner. — Jesteś sam w domu? A obiady? Kolacje? Dasz sobie radę z gotowaniem?

— Nie martw się, mama wszystko zorganizowała łącznie z dozorem, możesz być spokojny. Na te kilka dni sprowadziła babcię — powiedział niewyraźnie Leszek, pakując do ust połowę rurki z kremem — zameldowałem się, że idę do ciebie, że późno wrócę i że, być może, zostanę tu na noc.

— A co na to babcia?

— Babcia? Nic. Burknęła „najwyższy czas" i kazała mi włożyć czystą koszulę.

Przełknął resztę ciasta i roześmiał się dźwięcznie, wesoło...

— Mógłbym spać na tej kanapce — usiadł z rozmachem, aż jęknęły sfatygowane sprężyny. — Masz chyba jakiś koc? I musiałbyś mi pożyczyć szczotkę do zębów i piżamę.

— Tak, oczywiście — zakrzątnął się Werner. Już szedł ku szafie, by wyjąć czyste prześcieradło, w popłochu usiłował sobie przypomnieć, która piżama zapina się na wszystkie guziki. Ale syn powiedział ze śmiechem:

— Przecież jeszcze wcześnie, wcale nie jestem śpiący.

Wyciągnął się na kanapie, zarzucił ręce pod głowę, przymknął oczy.

— Dziwnie się czuję — powiedział — siedzimy sobie razem,

pijemy herbatę, gadamy, a przecież jeszcze dziś rano... Tatuś — zawołał porywczo — ty przecież jesteś psychiatrą, powinieneś rozumieć wszystkie zawiłości ludzkiej natury. Chociaż pewno najtrudniej jest zrozumieć najbliższych, nawet wówczas, gdy się wszystko wie o innych.

Zerwał się, usiadł przy stole, zaczął wodzić palcem po kolorowym wzorze serwety okrywającej blat. Po dłuższej chwili uniósł głowę, spojrzał na ojca.

— Nie wiesz, jak wyglądałeś, opowiadając mi o tym chłopcu — zaczął. — Miałeś twarz człowieka, który straszliwie cierpi, Pierwszy raz cię takiego zobaczyłem. Wtedy coś się odkręciło we mnie, pomyślałem, że jeśli potrafisz, jeśli tak bardzo poruszył cię los obcego przecież chłopca, to...

Nie dokończył, wstał, podszedł do ojca i nagle zupełnie dziecinnym ruchem objął obu rękami jego ramię, przytulił policzek do szorstkiej wełny swetra.

Werner poprzez oszalały łomot serca usłyszał westchnienie głębokiej ulgi. Nagle Leszek nie podnosząc głowy, zaczął coś szeptać niewyraźnie, ojciec ledwo mógł odróżnić poszczególne wyrazy.

— Co mówisz, synku? — spytał.

— Chciałbym poznać tego chłopca — odparł Leszek unosząc głowę. — Chciałbym mu podziękować. Bo przecież w gruncie rzeczy, gdyby nie on... Nie dokończył zdania, ktoś zapukał do drzwi, ostro, niecierpliwie.

— Proszę — powiedział nieco zdziwiony Werner.

Drzwi otwarto z impetem, na progu stanął chłopak w wypłowiałym, zbyt obszernym swetrze.

— Czy pan doktor Werner? — spytał.

*

Jestem w domu, leżę na tapczanie w moim pokoju, patrzę na znajome ściany, sprzęty, obrazki, książki. Już dawno minęła północ, wszyscy śpią.

Jestem w domu. Tylko dwadzieścia cztery godziny trwała moja nieobecność, wyszedłem wczoraj kilkanaście minut po dziesiątej, wróciłem dziś przed jedenastą. Dwadzieścia cztery godziny, to dużo czy mało? Chwilami odnoszę wrażenie, że wcale nie opuszczałem mojego pokoju, to znów wydaje mi się, że nie byłem tu od lat.

Wszystkiego się spodziewałem, myśląc o powrocie do domu, jeszcze w samochodzie doktora Wernera wyobrażałem sobie, jak będzie wyglądało powitanie „syna marnotrawnego". Brałem pod uwagę wszystkie możliwości, wzruszenie, łzy, wyrzuty, pytania, wyjaśnienia... tego jednak nie przewidziałem!

Doktor odwiózł mnie swoją Syreną pod dom, wysiadł razem ze mną. Byłem pewny, że pójdzie na górę, do mieszkania, że zechce przypilnować, sprawdzić, czy w ostatniej chwili nie rozmyślę się, nie dam dęba sprzed drzwi. Nie zrobił tego. Poklepał mnie po ramieniu, powiedział: „Powodzenia", wsiadł do samochodu i odjechał.

Byłem mu wdzięczny za zaufanie i za delikatność. Nie sądziłem, że domyśli się, że odczuje mój nastrój. Bo ja w tej ostatniej minucie chciałem być sam, nie potrzebowałem opiekuna, konwojenta. Przecież nie zamierzałem się wycofać.

Drzwi otwarto natychmiast, zaledwie dotknąłem dzwonka, tak jakby oboje, i mama, i ojciec, czatowali w przedpokoju. Nie było żadnych okrzyków, łez, pytań. Poczułem tylko mocny uścisk ojca, usta mamy na policzku, jej ręce dotykające mego ciała, jakby sprawdzające czy to rzeczywiście ja, prawdziwy, żywy, zdrowy... Usłyszałem głos: „Wszystko w porządku, synu, wszystko w porządku", głos ochrypły, zmieniony wzruszeniem. I okrzyk mamy: „Jaki on rozpalony, Tomku, gdzie jest termometr, on ma na pewno gorączkę!"

Po chwili leżałem na swoim tapczanie z termometrem pod pachą, mama siedziała przy mnie, ojciec stał obok. Zachowywali się zwyczajnie, jakby nic nie zaszło, jakbym wrócił zziębnięty i przemoczony ze szkolnej wycieczki i jakby najważniejszą sprawą była moja ewentualna choroba.

Nie miałem gorączki, mama z ulgą strząsnęła słupek rtęci. Powiedziała:

— Idź do łazienki, przygotuję ci kąpiel. Tomku, pościel mu łóżko.

I to było wszystko.

Nie chcieli żadnych wyjaśnień, nie potrzebowali ich. Zrozumieli mnie, widziałem to po ich oczach. Mimo to próbowałem coś mówić, tłumaczyć.

Mama przerwała mi po paru słowach.

— Nie teraz — powiedziała — nie dziś. Musisz uspokoić się, zapomnieć o wszystkim. Jesteś w domu, wróciłeś do nas — to jest najważniejsze.

Umilkłem. Może mama miała rację? Zresztą byłem zmęczony, tak zmęczony, że nawet nie chciało mi się otworzyć ust.

— Kochanie — powiedziała mama, gdy umyty, w czystej piżamie kładłem się do łóżka — spróbuj teraz zasnąć.

Nie sprzeciwiałem się, ogarnęło mnie dziwne uczucie ulgi czy zadowolenia. Nie muszę o niczym decydować sam, mogę poddać się cudzej woli, pozwolić, by ktoś za mnie myślał, rozstrzygał.

C.d.n.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", W-wa ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100021. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039. Zam. 4936 A-69

Mistrzowie GESTU

Słynny francuski mim — Marcel Marceau powiedział kiedyś w wywiadzie dla „Le Figaro Litteraire":

„Jest w polskim mieście Wrocławiu ktoś taki, dzięki komu nie obawiam się śmierci. Ani swojej własnej, ani śmierci pantomimy. To mój przyjaciel Henryk Tomaszewski — największa indywidualność, jaka pojawiła się w teatrze pantomimy w drugiej połowie XX wieku".

To prawda. Henryk Tomaszewski to jeden z najwybitniejszych twórców polskiej pantomimy. Jego teatr znany jest w całym świecie i przysparza Polsce sławy. Wrocławska Pantomima ma na swym koncie blisko 50 zagranicznych wojaży.

W szesnastym roku działalności Wrocławskiego Teatru Pantomimy na Festiwalu Teatrów Narodów w Paryżu przyznano zespołowi Henryka Tomaszewskiego „Wielką Gwiazdę Paryża". Nie jest to ani pierwsza, ani ostatnia nagroda dla teatru.

Wiele lat temu, gdy zespół stawiał pierwsze kroki, przyszły od razu i pierwsze wyróżnienia. Dwa złote medale i dwie pierwsze nagrody na VI Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie. Potem w 1962 roku na Festiwalu Teatrów Narodów w Paryżu — również dwie nagrody. W I Światowym Festiwalu Pantomimy w Berlinie Zachodnim — znów nagroda. We Włoszech, na Bliskim Wschodzie, w Skandynawii, Grecji, Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim, Holandii, Kanadzie, w mediolańskiej Operze „La Scala" — wszędzie nagrody.

*

Według Encyklopedii Powszechnej pantomima (z greckiego — mimodram) — jest to nieme przedstawienie sceniczne pokrewne baletowi, w którym gra odtwórców (tzw. mimów) ogranicza się do mimiki, ruchów i gestów. Spektaklowi takiemu często towarzyszy muzyka.

A więc teatr bez słów! Przeżycia, wyobrażenia i myśli przekazuje się widzowi tylko przy pomocy gestu i ruchu.

Czy zdajecie sobie sprawę, jak trudno jest wyrazić coś bez słów? Spróbujcie w gronie rówieśników, choć przez chwilę porozumieć się tylko za pomocą gestu. Spróbujcie „odegrać" jakąś scenkę bez dialogu i to tak, aby była ona zrozumiała dla otoczenia. Po tych próbach zrozumiecie na czym polega sztuka pantomimy.

*

Jest w repertuarze Pantomimy Wrocławskiej spektakl pt. „Sen nocy listopadowej". Żołnierz pełniący wartę przed Belwederem w noc Powstania Listopadowego w 1830 roku ma chaotyczną wizję senną. Przez jego świadomość przewijają się majaki — walka, szturm na Belweder, zwycięstwo i wolność.

Te senne widziadła żołnierza ukazane są tak sugestywnie i jedynie poprzez ruchy i gesty, że patrząc na to widowisko, potrafimy zrozumieć całą akcję.

*

Przywykliśmy do bytowania w świecie przedmiotów. Nie umiemy pić herbaty na „niby", gdy nie mamy w ręku szklanki. Nie potrafimy nawlec nie istniejącej nitki, której nie trzymamy w palcach. Gdy usuną nam sprzed oczu przedmiot, z którym obcujemy na co dzień — stajemy się bezradni.

Aktor-mim w świecie bezprzedmiotowym porusza się doskonale. Niepotrzebny mu żaden rekwizyt. On go umie „pokazać" i umie nim „manipulować", mimo że go wcale nie ma w zasięgu działania. Jest to sztuka wyobraźni i umiejętność odtwarzania rzeczywistości. To potrafią jednak tylko mistrzowie gestu.

ALICJA WIELGOŁAWSKA
Foto: G. Wyszomirska

UWAGA, CZYTELNICY POSIADAJĄCY KREWNYCH LUB ZNAJOMYCH ZA GRANICĄ!

Wobec licznych zapytań informujemy osoby zainteresowane, że prenumeratę naszego pisma ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, nr konta PKO 1-6-100024.

Prenumeratę zgłoszoną do dnia 10-go danego miesiąca B.K.W.Z. „Ruch" rozpoczyna realizować z dniem 1-go następnego miesiąca. Ponadto B.K.W.Z „Ruch" przyjmuje zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę wszystkich dzienników i czasopism ukazujących się w Polsce.

Cena prenumeraty z dostawą pocztą zwykłą wynosi:

kwartalnie	zł. 18,20
półrocznie	zł. 36,40
rocznie	zł. 72,80

Uwaga, czytelnicy na wsi!

W TYM KLUBIE NA WAS CZEKAJĄ!

Związek Młodzieży Wiejskiej powołał do życia Klub „Bratek" z myślą o najmłodszych mieszkańcach wsi. Czas już najwyższy, abyś się do niego zapisał. Dzięki temu będziesz miał zapewnioną dostawę ciekawych książek w roku 1973. Nim jednak się zdecydujesz, przeczytaj

REGULAMIN KLUBU „BRATEK"

1. Członkiem Klubu „Bratek" może zostać każde dziecko wiejskie, które zamówi co najmniej 5 z przedstawionych do wyboru książek przeznaczonych na rok 1973. Kartę Uczestnika wypełnioną czytelnie i podpisaną również przez rodziców, opiekunów lub starsze rodzeństwo dziecka — członka Klubu — należy wysłać pod adresem: Powszechna Księgarnia Wysyłkowa — Warszawa, ul. Nowolipie 4.

2. Książki Klubu „Bratek" zostały wybrane z planów wydawniczych na rok 1973 i uczestnicy Klubu będą je otrzymywać w miarę, jak będą wychodzić z druku, a więc na przestrzeni całego roku.

3. Książki klubowe posiadają normalną, katalogową cenę; w Karcie Uczestnika podano ceny planowane, które mogą jeszcze ulec drobnym zmianom.

4. Do każdej książki klubowej będzie dołączony specjalny exlibris — emblemat Klubu „Bratek".

5. Każdy członek Klubu „Bratek" ma prawo zamówić tylko po jednym egzemplarzu każdego tytułu.

6. Książki będą wysyłane członkom Klubu „Bratek" pocztą wprost do domu przez Powszechną Księgarnię Wysyłkową za tzw. pobraniem pocztowym. Koszt przesyłki pokrywa Powszechna Księgarnia Wysyłkowa, natomiast niewielki koszt pobrania pocztowego pokrywa członek Klubu.

7. Należność za zamówienie książki oraz koszty pobrania pocztowego płaci się listonoszowi przy odbiorze przesyłki z książkami, nie należy więc wnosić żadnych opłat z góry, góry.

8. Termin przyjmowania zgłoszeń do Klubu „Bratek" na rok 1973 upływa z dniem 31 grudnia 1972 r.

A teraz wypełnij.

KARTA UCZESTNICTWA KLUBU „BRATEK"

Nazwisko i imię . . . . . wiek . .

zawód rodziców . . . . . Dokładny adres: p-ta

. . . . . wieś . . . . . ul. . . . . .

. . . . . pow. . . . . woj. . . . . .

ZGŁASZAM swoje przystąpienie do Klubu Książki „Nowej Wsi" dla Dzieci i Nastolatków „Bratek" i ZAMAWIAM następujące książki przez postawienie krzyżyka w rubryce pierwszej „Zamawiam"

Zamawiam	L. p.	Autor	Tytuł	Cena ok. zł
....	1.	H. Ch. Andersen	BAŚNIE	28.—
....	2.	H. Ch. Andersen	BRZYDKIE KACZĄTKO	12.—
....	3.	A. Bahdaj	PILOT I JA	15.—
....	4.	A. Bahdaj	UWAGA! CZARNY PARASOL	18.—
....	5.	W. Bianki	MYSZKA PIK	2.—
....	6.	J. Brzechwa	NA STRAGANIE	10.—
....	7.	L. Carroll	ALICJA W KRAINIE CZARÓW	22.—
....	8.	M. Jaworczakowa	MAJKA Z SIWEGO BRZEGU	20.—
....	9.	M. Kownacka	PLASTUSIOWY PAMIĘTNIK	40.—
....	10.	M. Krüger	DAR RZEKI FLY	23.—
....	11.	K. Makuszyński	AWANTURA O BASIĘ	14.—
....	12.	L. M. Montgomery	ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA ANIA Z AVONLEA	50.—
....	13.	E. Nesbit	CZARODZIEJSKIE MIASTO	20.—
....	14.	H. Ożogowska	ZŁOTA KULA	10.—
....	15.	M. Pokora	MOJE SPRAWY I SPRAWKI	18.—
....	16.	J. Tuwim	LOKOMOTYWA	12.—
....	17.	M. Warneńska	ŚCIEŻKI PRZEZ DŻUNGLE	17.—
....	18.	A. Bahdaj	PODRÓŻ ZA JEDEN UŚMIECH	16.—
....	19.	S. Biskupski	NA KURSIE „BISMARCK"	9.—
....	20.	J. C. Curwood	SZARA WILCZYCA	20.—
....	21.	J. Domagalik	KSIĘŻNICZKA I CHŁOPCY	13.—
....	22.	A. Dumas	TRZEJ MUSZKIETEROWIE	45.—
....	23.	A. Fiedler	DYWIZJON 303	18.—
....	24.	L. Gaszyński	POCZĄTEK ELEKTRONICI DAŁA ŻABA	15.—
....	25.	A. Goldnikowa	OBYCIE UMILA ŻYCIE	15.—
....	26.	K. Gołba	WIEŻA SPADOCHRONOWA	16.—
....	27.	H. Gorska	CHŁOPCY Z ULIC MIASTA	5.—
....	28.	J. J. Herlinger	MISTER HOPKINS NA TROPACH SENSACJI	30.—
....	29.	E. Jackiewiczowa	WCZORAJSZA MŁODOŚĆ	19.—
....	30.	I. Jurgielewiczowa	WSZYSTKO INACZEJ	12.—
....	31.	W. Katajew	SAMOTNY BIAŁY ŻAGIEL	18.—
....	32.	J. S. Kopczewski	WÓDZ KOSYNIERÓW TA-DEUSZ KOŚCIUSZKO	35.—
....	33.	J. London	BIAŁY KieŁ	20.—
....	34.	J. Ławicki, J. Maruszewski, M. Siemiński	BIAŁO-CZERWONĄ ŚCIEŻKĄ	35.—
....	35.	W. Makowiecki	PRZYGODY MELIKLESA GREKA	17.—
....	36.	A. Minkowski	PODRÓŻ NA WYSPĘ BORNEO	20.—
....	37.	K. May	OLD SUREHAND	65.—
....	38.	Z. Nienacki	KSIĘGA STRACHÓW	18.—
....	39.	E. Niziurski	WYBÓR OPOWIADAŃ	25.—
....	40.	S. North	WILCZEK	20.—
....	41.	F. Nowacka	URSA Z KRAINY URARTU	17.—
....	42.	H. Pyle	WESOŁE PRZYGODY ROBIN HOODA	23.—
....	43.	T. M. Reid	JEŹDZIEC BEZ GŁOWY	40.—
....	44.	W. Scott	ROB ROY	40.—
....	45.	K. Sławiński	LOTNICY WRZEŚNIA	18.—
....	46.	H. Snopkiewicz	TABLICZKA MARZENIA	10.—
....	47.	M. Twain	PRZYGODY TOMKA SAWYERA	20.—
....	48.	J. Verne	W 80 DNI DOOKOŁA ŚWIATA	15.—
....	49.	S. Woskresiński	ZATOKA KULAWEGO NIEDŹWIEDZIA	13.—
....	50.	Pr. zbiorowa	WIELE DRÓG	25.—

Informacji o Klubie „Bratek" szukaj w „Nowej Wsi" i w najbliższym kole ZMW.

ZEMSTA RODU KABUNAURI

Odcinek 7.

Kasztanek zrzucił Nika tuż przed górską przepaścią. Na szczęście chłopiec złamał tylko nogę. Długo chorował. Było mu wstyd, chewsurscy chłopcy drwili. Jedynie Mzekało go pocieszała. Czauchia coraz częściej przypominał o zemście rodowej. Kiedy Niko mógł już chodzić, postanowił spotkać się z Akielą Gigauri.

wg powieści H. BOBIŃSKIEJ, oprac. B. TYLICKA, rys. JAN ROCKI

KORESPONDENT ŚWIATA MŁODYCH

PRZYKRE SPRAWY

Trudno zliczyć, ile jest ważnych spraw do załatwienia w mojej rodzinnej wsi, w Dobieszowicach. Pierwsza to sprawa fatalnego stanu dróg, mieszkam przy ulicy, po której nawet jazda rowerem nie należy do przyjemności. Kamienie wystają czasem do wysokości 15 cm ponad powierzchnię. Co prawda zaczyna się brukować ulicę, ale tempo prac jest prawdziwie żółwie.

Druga sprawa, to zaopatrzenie wsi w wodę pitną. Cała wieś długo czekała na założenie sieci wodociągowej. Kiedy wreszcie nastąpił ów moment, okazało się, że z uwagi na zdrowie woda jest niezdatna do picia.

Moja mama pracuje w szkole, jest kierownikiem szkoły, w której nie ma... telefonu. I mimo starań całego grona nauczycielskiego dotąd nie udało się zainstalować aparatu telefonicznego. Wciąż natrafiają na przeszkody, to w powiecie nie może ktoś załatwić, to ktoś jeszcze „wyżej" nie podjął w tej sprawie decyzji.

Myślę, że my, korespondenci musimy sygnalizować sprawy, które powinny być załatwione.

Janusz Hetmańczyk
Dobieszowice pow. Będzin

NASZ DRUH

Niegdyś w mojej szkole nie było drużyny harcerskiej i tylko z gazet dowiadywaliśmy się, że gdzie indziej istnieją harcerze.

W 1968 roku do szkoły w Tomaszówce przybył nowy nauczyciel, pan Józef Dudziński. On właśnie założył naszą drużynę, 95 DH im. Adama Mickiewicza. Jest jej drużynowym.

Nasz druh nie lubi siedzieć, stale musi coś nowego robić. W 1970 roku założył Koło LZS, a już w rok później „Jantar" zajął jedno z lepszych miejsc w rozgrywkach sportowych LZS. Druh stara się wciąż nowymi pomysłami urozmaicać nasze życie, chce, by w Tomaszowie było wesoło i fajnie. Harcerze przygotowują się do zimy, zdobywają stopnie, robią wyprawy do lasu. Nasz druh wygrał walkę z nudą, a my na tym zwycięstwie skorzystaliśmy. (rj)

WITEK PAKUŁA — Piaski